NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STRON

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5188. Lwów, poniedziałek 19 Kwietnia 1920 Rok XI

Sukcesy wojsk naszych na Podolu i Polesiu! Bolszewicy ściągają rezerwy na front!

Projekty budżetowe p. Grabskiego.

Lwów, 18 kwietnia.

(Sp.) Minister skarbu Grabski złożył do laski marszałkowskiej, jak donoszą pisma, projekt ustawy skarbowej, za miniony okres budżetowy od 1 lipca 1919 do 31 marca 1920, oraz plan finansowo gospodarczy na najbliższy okres budżetowy od 1 kwietnia do 31 grudnia 1920.

Ustawa skarbowa za okres miniony zawiera cyfry, omówione już przez obecnego ministra skarbu w lutym bież. roku, a dotyczące okresu minionego, nie przedstawia tedy już dziś wartości aktualnej. Jako jedyne realne następstwo tego okresu poczytać należy jedynie deficyt przeszło 12 miliardów marek, pokryty w znacznej części drogą emisyi biletów PKKP. i będący jedną z walnych przyczyn deprecyacyi naszej waluty oraz drożyzny.

Lecz przejdźmy do projektu finansowo gospodarczego na najbliższy okres. Jest on elaboratem, zasługującym z wielu względów na baczną uwagę, a to zarówno ze względu na cyfrowe ujęcie wydatków państwowych w najbliższych 9 miesiącach, jak też z powodu niezwykle śmiałych pomysłów pokrycia tych wydatków.

Jakim szybkim krokiem podąża drożyzna i jak przerażającym jest spadek waluty naszej, tego wyrazem jest cyfra 47 i pół miliardów marek wydatków, preliminowanych w ciągu najbliższych 9 miesięcy bieżącego roku. Porównanie cyfry tych wydatków z cyfrą minionego okresu budżetowego, zamkniętego sumą wydatków w kwocie przeszło 15 miliardów marek dowodzi, iż machina państwowa pracować będzie w najbliższych 9 miesiącach o nieomal trzy i pół razy drożej, niż w okresie poprzednim. A wobec tej przerażająco wysokiej cyfry tembardziej śmiałe jest dążenie ministra Grabskiego do znalezienia w zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodach państwa pełnego pokrycia dla 50 nieomal miliardów marek.

Swe zapatrywania na drogi wiodące do równowagi budżetowej wygłosił już p. Grabski dwukrotnie na plenarnych posiedzeniach Sejmu. W mowach tych wskazał na to, iż podatki i opłaty skarbowe wynoszą na ziemiach Polski zaledwie trzykrotną kwotę podatków i opłat przedwojennych, co wobec olbrzymiego spadku waluty oznacza nie zwykle niskie i stosunkom dzisiejszym nie odpo-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Nowe sukcesy wojsk naszych na Podolu i Polesiu!

(Telef.) (m). Pisma tutejsze omawiając sytuacyę na froncie wschodnim piszą, co następuje: Mimo wielkich strat, jakie armia sowiecka poniosła w ostatnich czasach na froncie poleskim, nie poniechała Moskwa kontynuowania ofenzywy. Bolszewicy sprowadzają z głębi Rosyi coraz nowe siły, które się cielają do pierwszych linii.

W rejonie Wołkowiniec i Giełduszkowa na Podolu rozpędziły nasze wojska znaczne siły bolszewickie. Rozbito czerwoną brygadę piechoty, przyczem zdobyto jedną baterye, 16 kulomiotów i mnóstwo materyału wojennego, oraz wzięto do niewoli wielu jeńców. Wyzyskując wyczerpanie przeciwnika, wojska polskie zajęły na Polesiu stacyę kolejową Chojniki, leżącą na południowy wschód od Kalenkowicz.

Bolszewicy ściągają nowe siły na front.

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 17. kwietnia.

Na odcinku podolskim zaatakował nieprzyjaciel ponownie Nowokonstantynów. Atak krwawo odparto. W południowej części Podola koncentruje nieprzyjaciel w oparciu o Dniestr znaczniejsze siły. Na froncie wołyńskim są widoczne znaczne przegrupowania na tyłach nieprzyjaciela. Zapomocą świeżo napływających oddziałów ze wschodu i południa zasila on znacznie ten odcinek. W rejonie na wschód od Lepla koncentracya sił bolszewickich trwa w dalszym ciągu. Pozatem na całym froncie wzmożona działalność patroli i oddziałów wywiadowczych.

Kuliński.

Min. Patek wyjechał do San Remo.

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (m). Minister spraw zagranicznych Patek wyjechał dziś wieczorem w towarzystwie swego sekretarza osobistego p. Mościckiego do San Remo, gdzie zbiera się na obrady Rada najwyższa.

Jak rząd sowietów obchodzić będzie dzień święta robotniczego?

Nawet dzieci pociągnięte będą do lżejszych robót.

Moskwa, 17. kwietnia.

(PAT). (Radio). Prezydyum komitetu wykonawczego rządu sowietów postanowiło dzień 1. maja przeznaczyć na uporządkowanie kraju. Tego dnia cała ludność powinna pracować przez 6 godzin przy czyszczeniu miast, odczyszczaniu zapuszczonych pól i naprawie dróg. Nawet dzieci będą użyte do lżejszych robót.

ŚWIĘTO OSWOBODZENIA WILNA.

Wilno, 17. kwietnia.

(PAT). Na obchód rocznicy wyzwolenia Wilna spodziewany jest przyjazd Naczelnika Państwa, reprezentantów wojskowości (oswobodzicieli Wilna) i szereg delegacyi.

Warszawa, 17. kwietnia.

(PAT). „Kuryer Polski" pisze: Jutro, w niedzielę w godzinach popołudniowych Naczelnik Państwa wyjedzie przez Baranowicze do Wilna, aby wziąć udział w uroczystościach uwolnienia Wilna od najazdu bolszewickiego.

wiadające opodatkowanie ludności. Oświadczył tedy, iż pierwszem zadaniem ministerstwa skarbu będzie podwyższenie stawek istniejących dotąd podatków, oraz utworzenie nowych. Wygłosił wów czas zasady, uznane powszechnie za postępowe, a mianowicie, iż przy podwyżkach stawek podatkowych uwzględnione będą interesa szerokich mas ludności, i że przeto dążeniem ministerstwa będzie by konieczną podwyżkę podatków przeprowadzić kosztem sfer zamożniejszych. Przeciętna podwyżka stawek, odpowiadająca wymaganiom machiny państwowej, wynosiłaby miała wedle projektów ministra Grabskiego czterokrotną dotychczasowych podatków. Jako najważniejsze podatki, wchodzące w grę przy planowanej reformie, wymienił wówczas podatek od zysków wojennych, od spadku, podatek dochodowy (najpostępowszy, którego b. Królestwo za czasów rosyjskich wogóle nie posiadało), gruntowy i kilka innych. Tą drogą zamierza minister skarbu uzyskać w najbliższych 9 mies. obok zwyczajnych dochodów oraz nadzwyczajnych w wysokości dotychczasowej (około 3 miliardy marek) zwyżkę dochodów w wysokości 4 i pół miliarda.

Lecz oczywiście nawet i 4 i pół miliardowa zwyżka, osiągnięta drogą reformy podatkowej łącznie z normalnymi dochodami w wysokości koło trzech miliardów, nie stoi w żadnym stosunku do cyfry około 50 miliardów wydatków. Tę ogromną lukę zapełnić pragnie p. minister Grabski pożyczkami wewnętrznemi i zewnętrznemi. Wymagania, jakie w tej mierze stawia p. minister Grabski wobec społeczeństwa polskiego, świadczą o jego bardzo optymistycznym poglądzie na pojemność naszego rynku pieniężnego. Do końca bowiem bieżącego roku zamierza p. Grabski uzyskać drogą emisyi pożyczki wewnętrznej (tak krótko, jak i długoterminowej) 11 miliardów marek. Pragnie postępować w tej mierze etapami, rozpoczynając od dobrowolnej długo i krótkoterminowej pożyczki w sumie 6 miliardów (będącej już w przygotowaniu), nakładając dalej na społeczeństwo pożyczkę przymusową w kwocie 5 miliardów, a wreszcie eskontując 4% bilety skarbowe w wysokości dwu miliardów. Jeszcze znaczniejszych dochodów niżeli po wewnętrznej pożyczce, spodziewa się p. minister po pożyczce zagranicznej, dolarowej, amerykańskiej. Przewidywana przez niego z tego źródła suma dochodzi do 15 miliardów marek. Kredyt wreszcie towarowy ma uzupełnić brakującą kwotę.

Niewątpliwą zaletą finansowo-gospodarczego planu ministra Grabskiego jest jego tendencya do doprowadzenia „coute que coute", do równowagi budżetowej. Postulat ten uznawany powszechnie za najsłuszniejszy i zasadom zdrowej polityki gospodarczej odpowiadający, postawiony został w niepodległej Polsce dopiero po raz pierwszy w obecnym preliminarzu budżetowym. Realizacya jego miałaby w pierwszym rzędzie ten zbawienny skutek, iż podniosłaby znaczenie państwa na zewnątrz, utrwaliłaby wartość waluty polskiej. przez wpojenie w zagranicę przekonania, iż rząd polski zamierza gospodarować wedle racyonalnych zasad polityki finansowej. A co najważniejsza, osiągnięcie równowagi drogą przez min. Grabskiego proponowaną, oznaczałoby porzucenie tak zgubnego środka, jakim się dotąd państwo posługiwało przy pokrywaniu swych deficytów, tj. nieustannej emisyi banknotów. Sam ten ostatni fakt, bez wymienionych powyżej momentów dodatnich równowagi budżetowej, wystarczyłby, by zapobiedz przynajmniej dalszej deprecyacyi marki polskiej.

Uznając tedy w pełni doniosłość projektów p. Grabskiego, nie możemy sobie jednak zataić, iż w szczegółach jest on bezwarunkowo zbyt optymistyczny, z warunkami wśród których żyjemy, nie bardzo się liczący. Bo niewątpliwie za zbyt optymistyczną poczytać się musi opinię ministra, iż uda się do końca bieżącego roku, a więc w niespełna dziewięciu miesiącach uzyskać od społeczeństwa polskiego drogą podatków i pożyczek około 20 miliardów marek. Naszem zdaniem, oznaczałoby to pozbawienie społeczeństwa poważnej ilości kapitału, potrzebnego dla inwestycyi odbudowującego się gospodarczo państwa. W projektach p. Grabskiego wyżej omówionych widoczną jest tedy cecha, która go w dotychczasowej działalności charakteryzowała, radykalnego, nie zawsze z możliwościami liczącego się postępowania. Rada ministrów oraz Sejm winny naszem zdaniem przed aprobatą tego planu przypatrzeć się bliżej rubryce wydatków i poczynić w nich możliwe skreślenia. Państwa polskiego nie stać dziś na 50-miliardowe wydatki w ciągu dziewięciu miesięcy, a zatem na blizko 70 miliardów wydatków rocznych. Przy tego rodzaju potrzebach państwa wszelkie środki zmierzające do pokrycia wydatków, czy to będzie dalsza emisya banknotów, czy też nieustanne forsowanie pożyczek, odbić się muszą fatalnie na rozwoju młodego organizmu gospodarczego. Projekt finansowo gospodarczy wniesiony przez p. Grabskiego jest elaboratem, którym zająć się winno poważnie całe społeczeństwo. Bo też skutki jego realizacyi poczuje na sobie każda dziedzina wytwórczości i każdy bez wyjątku mieszkaniec.

Odbudowa sądownictwa polskiego.

Wywiad z ministrem sprawiedliwości p. Hebdzyńskim.

Ujednostajnienie sądownictwa polskiego. — Komisya kodyfikacyjna. — Jednolite ustawodawstwo. — Reforma ustawy prasowej.

Lwów, 18. kwietnia.

(zet). W odświętnie przystrojonym gmachu wyższego sądu kraj. po stronie, w której mieści się apelacya, niebywały tłum urzędników i osób cywilnych, spieszących na audyencyę. Mimo znacznego spóźnienia minister sprawiedliwości p. Jan Hebdzyński raczył łaskawie przyjąć mnie i udzielić mi informacyi w kilku, bodaj że najważniejszych sprawach na najbliższą przyszłość. A oto one:

— Kiedy można spodziewać się ujednostajnienia sądownictwa w całej Polsce? — zacząłem.

— Kwestya unifikacyi sądownictwa trzech zaborów zawisła w znacznej mierze od postępu prac

komisyi kodyfikacyjnej.

Przypuszczalnie przeciągną się te prace przez dobrych parę lat, co się zaś tyczy unifikacyi samej prawodawstwa, to praca ta może być dokonana nie zaraz, wogóle nie bardzo prędko.

— A co będzie z poprawą bytu sędziowskiego?

— **Odpowiedni projekt przedłożono Radzie ministrów** — sprawa ta jest jedną z najaktualniejszych i przypuszczam, że zostanie pomyślnie dla stanu sędziowskiego załatwiona w bardzo krótkim przeciągu czasu.

— A teraz jeszcze jedno pytanie: Jak się mają rzeczy z reformą ustawy prasowej?

— Poruszył pan sprawę jedną z drażliwszych i bardzo skomplikowanych. Trzeba bowiem zważyć, że dotychczas w trzech dzielnicach Polski obowiązują różniące się przepisy prasowe. Dążenie nasze będzie zmierzać do tego, iżby

prasa uzyskała przynajmniej swobodę.

Prasa bowiem — mojem zdaniem — ma wszelkie środki po temu, iżby wpływała w dodatnim kierunku na najszersze masy naszego społeczeństwa, a w ten sposób ułatwiała niejednokrotnie trudne zadania rządowi. Łatwo bowiem zrozumiałe jest, że prasa objaśnia publiczność szeroko nie jednostronnie, ale z dwu punktów widzenia. Zarówno dobrze może szkodzić sprawom wszystkim, albo pomagać w równej mierze. Zwłaszcza w sprawie

krytyki urzędów publicznych

będziemy musieli wymagać od prasy, ażeby nie przekraczała granic krytyki czysto przedmiotowej, rzeczowej. Jedynie bowiem krytyka objektywna nada rewelacyom prasowym cechę powagi. Oczywista — skutkiem dotychczasowej odrębności ustaw prasowych w trzech zaborach, powstają duże trudności w należytem ich skoordynowaniu.

O czem piszą Rusini?

Lwów, 18 kwietnia.

(zet) „Hromadśka Dumka" pisze:

— Traktat pokojowy polsko-ukraiński w obrobieniu, teoretycznem jest straszny, w praktyce będzie zabójczy nie tylko dla strony ukraińskiej, ale dla jakiegokowiek porozumienia Ukrainy z Polską w przyszłości no ogół. Taka koncepcya ułożenia dobrych stosunków sąsiedzkich Polski i Ukrainy jest najnieszczęśliwszą z nieszczęśliwych. Nie będziemy analizować projektu traktatu, lecz wskażemy tylko na niektóre punkty.

I tak: sprawa granic przedstawia się jako bezwarunkowo nie do przyjęcia dla narodu ukraińskiego. Może sobie p. Liwickij podpisywać jakie chce traktaty, ale one nie będą nigdy ratyfikowane przez naród ukraiński.

Doświadczenia historyczne i teraźniejszość nauczyły nas bez złudzeń patrzeć rzeczywistości w twarz. Na punkcie podyktowanych przez polskie ministerstwo spraw zagranicznych i dyskutowanych przez p. Liwickiego granic nie może być żadnego kompromisu.

Niema wśród Ukraińców stronnictw lub grup, które sprzeciwiałyby się honorowemu, sprawiedliwemu i braterskiemu porozumieniu z Polską, wsze lako podstawą takiego porozumienia w najszerszem rozumieniu może być wyłącznie tylko prawo samookreślenia narodów. Wszystko inne jest bezwzględnym imperializmem, który będzie zwalczany teraz i w przyszłości.

Drugą ideą przewodnią kontrahentów p. Liwickiego jest pragnienie stworzenia ukraińskiej Albanii między Zbruczem a Dnieprem. Jest to też pomysł bardzo nieszczęśliwy. Pomijając brak warunków geograficznych, gospodarczych i społecznych, istnienie takiego nowotworu państwowego niema podkładu wśród ludności. Przecież rzecz to ogólnie znana, że ludność Ukrainy po prawym brzegu Dniepru jest najbardziej ciemna, nieuświadomiona, bez tradycyi i instynktu narodowo-państwowego. Na kim zatem opierałoby się takie sztuczne państewko? Chyba, że na tamecznych obywatelach-Polakach. A wówczas ta sama ludność zwróci się przeciwko takiemu żywiołowi państwowemu, jako obcemu i wrogiemu narodowi ukraińskiemu.

NOWE PISMO MOSKALOFILSKIE.

„Prikarpatskaja Ruś" donosi, że w najbliższym czasie zacznie wychodzić „Rosyjska gazeta dla ludu".

Z komisyi czyszczenia miasta.

Rozpoczęta akcya. — Pomoc wojskowości. — Skrapianie ulic. — O paleniu śmieci. — Sprawa kupna koni.

Lwów, 18 kwietnia.

(mg) Sprawa oczyszczenia miasta, która stała się dziś jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów, jest przedmiotem częstych i uciążliwych debat Komisyi czyszczenia miasta. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi pod przewodnictwem r. Makowicza.

Inż. Misterka przedstawił sprawozdanie z rozpoczętej akcyi gruntownego czyszczenia ulic. Obecnie wywozi się śmieci z Gródeckiego, Żółkiewskiego i Śródmieścia. Prócz Zakładu czyszczenia miasta prowadzą także akcyę przedsiębiorcy akordowi. W sprawie przyprowadzenia miasta do porządku odbyły się konferencye w generalnej delegaturze i w prezydyum miasta.

DOG. zobowiązało się udzielić pomocy, dostar

czając 10 samochodów ciężarowych, 50 podwód, 250 żołnierzy, oraz łopat i dźaganów na przeciąg 14 dni, od dnia 20 b.m. Miasto podzielone będzie na rejony, a robotnicy na partye po 20 ludzi pod nadzorem 1 podoficera. Rozdział na partye i udzielanie instrukcyi powierzone będzie funkcyonaryuszom miejskim. Po tem jednorazowem oczyszczeniu ulic przez wojskowość, miasto będzie musiało samo starać się o utrzymanie czystości.

R. Marecki podniósł, że należy wyczyścić ul. Krótką i Na Błonie, oraz zaszutrować doły na tych ulicach, następnie domagał się karania osób, wysypujących śmiecie w nieodpowiednich miejscach. R. Lang zauważył, że jamy w ul. Panieńskiej założono błotem, które po wyschnięciu zanieczyszcza kurzem mieszkania. Na wniosek r. Wixla postanowiono odnieść się do DOG. o wydanie zakazu szybkiej jazdy automobilowej, która niszczy bruki, oraz do dyrekcyi policyi, by notowano przestępujących ten zakaz i podawano do wiadomości magistratowi i wojskowości.

Postanowiono do skrapiania ulic używać wody z basenów i w krótkim czasie uruchomić beczkowozy. Upoważniono inż. Misterkę do wypłacania premii szoferom za wywóz śmieci — żołnierzom ma być wydawany chleb i o ile możności papierosy.

R. Wczelak podał wniosek o wydanie odezwy, by mieszkańcy miasta palili śmiecie i nie zanieczyszczali ulic. Podniesiono także myśl zbierania papierów i oddawania ich do fabryk. W myśl wniosku r. Höflingera uchwalono ściągnąć dla użytku miasta wszystkie beczki i wozy, wypożyczone różnym instytucyom.

Rr. Makowicz i Marecki domagali się stanowczego przypomnienia zarządowi miasta, że uchwała komisyi o zakupno koni nie została dotychczas wykonana, poczem Komisya uchwaliła wezwać prezydyum do zakupna 20 par koni i uprzęży, gdyż inaczej Komisya nie bierze odpowiedzialności za stan porządków w mieście. W razie niewykonania tej uchwały podany będzie na pełnej Radzie miejskiej wniosek nagły.

Rinaldo Rinaldini dwudziestego wieku.

Czechosłowacki komunista i herszt bandytów.

Czerwona gwardya. — 10 pancernych automobili. — Zakładnicy i rekwizycye. — Komenda pożarowa. — Falkenstein morzem płomieni. — Bandyci ukrywają się w lasach czeskich. — Wiara mas w idealizm Rinaldinich.

Wiedeń, w kwietniu.

Bandyci z programem społecznym nie są nowem zjawiskiem. Włoski Rinaldo Rinaldini wywłaszczał burżuazyę i brał zakładników, a uzyskanem bogactwem obdzielał biedaków, niemiecki „Schinderhannes" również okradał bogaczy i dawał biednym, a Karol Moor tworząc bandę rozbójniczą miał szlachetne motywy i myślał o reformach społecznych. Nie operowali wprawdzie słowami „czerwona gwardya", „społeczna rewolucya" i „wyzwolenie proletaryatu", ale dlatego tylko, bo w owych czasach wyrazy te nie były jeszcze znane.

Dziś, kiedy pięcioletnia rzeź światowa i kilka prawdziwych rewolucyi wytworzyło nową terminologię i pewne pomieszanie pojęć moralnych,

czechosłowacki komunista i herszt bandycki — Hölz —

może kraść, rabować, podpalać i czynić to wszystko pod płaszczykiem idealistycznej polityki.

Hölz wyzyskał tę możliwość w całej pełni. Utworzył sobie kilkutysięczną czerwoną gwardyę, uzbroił ją w karabiny, miotacze min i granaty, zaopatrzył się w

10 pancernych automobili

i napadał niemieckie miasta, jak **Plauen, Klingental, Falkenstein**, wpadał do restauracyi, do fabryk a nawet do domów prywatnych, wymuszał wielkie sumy pieniężne 50—150.000 marek, a od fabrykantów w Klingentalu zażądał nawet miliona marek, a gdy mu dać nie chciano, zabierał i

uprowadzał zakładników, których potem za wykupem wypuszczał.

Czynił to, jak twierdził, dla formowania i utrzymania czerwonej gwardyi, która ma w Niemczech przeprowadzić rewolucyę społeczną. W Falkenstein, na wieść, że wojska „Reichswehru" maszerują ku miastu, Hölz zmobilizował swoją

„komendę pożarową"

i kazał podpalić pięć will. Około trzeciej rano miasto wyglądało jak morze płomieni. W dziedzińcu budynku sądowego Hölz spalił całą broń, odebraną od mieszkańców, poczem, uwolniwszy zakładników opuścił automobilami miasto i umknął ku granicy czesko-saksońskiej. Tu pertraktował z władzami czechosłowackiemi o wolny pobyt w Czechosłowacyi, gdy jednak otrzymał odpowiedź, że będzie internowany i na żądanie wydany Niemcom, Hölz

znikł wraz z całą bandą i ukrywa się w lasach czeskich.

Co przy całym tym epizodzie, który nazwaćby można tragikomiczną karykaturą rewolucyi społecznej, zwraca głównie uwagę badaczy psychologii mas, to ogromna łatwość, z jaką ten kondotier zyskiwał zwolenników. W istocie nic tak łatwo nie da się nadużyć, jak szlachetne aspiracye mas. Wojna była dla nich owocną nauką, że każdy sztandar, każde hasło uświęca mord i rabunek i czyni je nawet zasługą. Podczas wojny trzydziestoletniej bandy zbójeckie przeciągały przez kraje niemieckie, niosąc przed sobą sztandar to ewangelicki, to katolicki, to szwedzki, to cesarski. Dziś imponują im bandy Kappa lub Hölza, posługujące się szczytnemi hasłami społecznemi. Z ślepej wiary mas w ich idealizm, żyją wszyscy Rinaldini.

Teodor Jeske-Choiński.

Lwów, 18. kwietnia.

Mnożą się wciąż nekrologi dnia wczorajszego. Wciąga w żałobne koło ręka śmierci po kolei przodowników i szarych żołnierzy, wytwornych gasnącej wytwórczości estetów, leaderów walk rozegranych, wielkich i małych szermierzy prawd zmierzchłych. Coraz nowy cień powiększa orszak odchodzących.

Ustąpił z pola Teodor Jeske-Choiński po długiem, bardzo czynnem i ruchliwem życiu. Odszedł, zostawiając po sobie spory zastęp tomów, przeróżnego genre'u. Ująwszy pióro w 1875 roku, dzierżył je nieznużenie, imając się wszelkich spraw, wynurzających się na powierzchnię polskiego życia. Wychodziły z pod tego pióra studya naukowe i szkice, dramaty i liczne tomy powieści historycznej i społecznej i nieprzeliczona plejada artykułów. Sam powiadał, że napisał ich 3000 z górą. Warto zaś ową cyfrę podkreślić, nietylko jako dowód rzutkości jego umysłu, lecz także jako jego kwalifikacyę. Był bowiem przedewszystkiem dziennikarzem i publicystą — i cały jego dorobek pisarski był jednym olbrzymim artykułem, rojącym się od zagadnień przeszłości i aktualności polskiej. Nietylko w jego studyach i szkicach naukowych żarzył się płomień polemisty — wielotomowe jego powieści pełne są tego publicystycznego żaru do tyla, że Feldman, oceniający surowo — jak łatwo zrozumieć — tę twórczość, nazwał powieść Choińskiego powieścią dziennikarską.

Była to zresztą era władztwa powieści. Szeroka, a płytką falą rozlała się proza polska, tworząc nierzadko stojące wody taniej belletrystyki. Może w atmosferze owych lat leżała skłonność do twórczości gorączkowej, a przez to pobieżnej, nie ważącej skrupulatnie słowa na złotej szali artyzmu i gościnnie otwierającej podwoje literatury na przyjęcie tendencyi. Cóż tedy dziwnego, że Choiński publicysta wprawiał ją z pasyą w ramy pracowitej erudycyi, z mozołem zdobywanego tła historycznego? Nie przetapiał tego trudu pszczelego, ogień wysokiego natchnienia, jak u Sienkiewicza, nie zdołał dźwignąć ciężkiego aparatu żywy i płynny styl. Rekwizyt epoki przygniatał często koncepcyę, zrozumiała chęć wyzyskania wyłowionych z dokumentu szczegółów, zamazywała rysunek. Mimo to powieść jego historyczną, zahaczająca o Canossę i o klasyczny Rzym, o prowansalskich trubadów i o renesans włoski, o rewolucyę francuską i o rokosze magnatów polskich z epoki Zygmuntowskiej — rozchwytywały ręce czytelników, nietylko polskich. „Tyara i korona", „Ostatni Rzymianie", „Gasnące słońce", „Demon odrodzenia", „Błyskawice" „Trubadurowie" czytane były skwapliwie na samem miejscu akcyi, w Niemczech, Francyi, Włoszech. Powodzenie, znajdujące wyraz w poczytności przypadło Choińskiemu w udziale. Zawdzięczał je narracyi żywej, ustawicznie trzymającej w szachu uwagę czytelnika.

Lecz, jeśli idzie o kryteryum wartości — wyżej należy postawić w tej hierarchii jego studya nad powieścią polską, niemiecką i francuską. „Typy i ideały pozytywnej belletrystyki polskiej" („Historyczna powieść polska", „Główne prądy tendencyjnej powieści niemieckiej" „źródło i pochód naturalizmu w belletrystyce francuskiej", „Oktawiusz Feuillet", „Emil Zola, jako polemista i krytyk"). Jego teorya powieści ujmowała problemy i walory artystyczne, które nie przychodziły do głosu w jego twórczości na tem polu. Uderza też trafnością ocena Weyssenhoffa, zdumiewa bystrością spostrzeżenie silnych i słabych stron talentu autora „Unii". Natomiast tworząc sam, zapominał — zda się — o swych szkicach...

W powieści społecznej przewijały się u Choińskiego wszystkie problemy, będące hasłem dnia — od zagadnienia wolnej miłości, aż po kwestyę komunizmu („W pętach wolnej miłości", „Po czerwonem zwycięstwie") — nie pominął nawet „Paskarzy", którym poświęcił ostatnią powieść swego życia. Ujmował te sprawy raczej z temperamentem, niż głęboko — tam zaś nawet, gdzie miał słuszność, gdzie z arystokratyzmem potomka dawnego rodu bronił patrycyatu duchowej kultury przed niwelacyą bolszewizmu — niezawsze wytrzymywał spokojną krytykę jego argument, kształtowany przez zachowawcze zapatrywania.

Pod sztandarem konserwatyzmu (neokonserwatywnego odcienia) wytrwał wiernie całe życie po krótkiem preludyum w obozie pozytywistów, których potem zaciekle zwalczał. Zwalczał też namiętnie żydów, w długim szeregu rozpraw („Żydzi na tułactwie", „Żydzi oświeceni". „Poznał żyda", „Żyd w powieści polskiej", „Syonizm żydowski", „Neofici polscy") badając różne strony tej zawiłej kwestyi — zawsze z antysemickiego punktu widzenia. W roku zeszłym wydał obszerną „Historyę żydów w Polsce".

O wartość artystyczną powieści Choińskiego można się spierać — można polemizować z jego rozprawami, zwalczać jego artykuły. Ale nie można odmówić mu stałości zasad i prawości ducha, która sprawiła, iż ów bojownik z pod zhladłego znaku walczył z głęboką wiarą w swoją ideę.

I. W.

WYBORY DO KONSTYTUANTY LITEWSKIEJ.

Wilno, 17. kwietnia.

(PAT). Dnia 14. i 15. bm. odbyły się w Kowieńszczyźnie wybory do konstytuanty litewskiej. Kowno podzielono na 4 okręgi wyborcze. Polacy bez względu na różnice partyjne, skupili się około centralnego komitetu wyborczego. Listy polskie wystawiono w różnych miastach, między innemi w Kownie, Maryampolu i Rosieniach. Brak prasy peryodycznej polskiej utrudnia akcyę wyborczą.

MISYA ANGIELSKA OSTRZEGA LITWĘ!

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (m). Misya angielska w Kownie ostrzega rząd litewski, że jeżeli **nie położy kresu starciom między placówkami polskiemi i litewskiemi, wówczas Wielka Brytania pozostawi Litwę jej własnemu losowi.** Mianowicie dowództwu polskiemu udało się stwierdzić dowodnie, że wszystkie starcia spowodowali Litwini i sami na nich jak najgorzej wychodzili.

Rząd sowiecki uznaje niepodległość Litwy!

Nota Cziczerina do rządu litewskiego.

Wilno, 17 kwietnia.

(PAT.). Prasa kowieńska ogłasza następujący komunikat:

Kowno, dnia 12 kwietnia 1920. Rząd sowiecki uznał niepodległość Litwy. Na drugą notę ministerstwa spraw zagranicznych, wysłaną dnia 3. kwietnia 1920 rosyjski komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin przez poselstwo litewskie przesłał następującą odpowiedź, otrzymaną w Kownie dnia 10 kwietnia br. o godz. 4 popoł., a wysłaną z Moskwy dnia 8 kwietnia br.:

Nie mogę nie podkreślić pewnego zdziwienia, że rząd republiki litewskiej naszą odpowiedź w sprawie uznania niepodległości Litwy uważa za niedostateczną, zapominając, że myśmy w naszym radiotelegramie pomieścili, iż rząd sowietów rosyjskich nie czyni wyjątku dla narodu litewskiego pod względem prawa samostanowienia. Podkreślamy też, że uznanie niepodległości Litwy stawia jeden z warunków umowy, który przez rząd sowietów jest uznany i nie będzie przedmiotem rozpraw. Także uważam za potrzebne od dzielić zasadnicze uznanie niepodległości Litwy od aktu prawnego, którym suwerenne prawa państwa rosyjskiego na pewnem terytoryum tracą moc. Zasada uznania niepodległości Litwy jest przez nas już postanowiona ostatecznie, jednak powinna otrzymać swoje prawne podkreślenie przez odpowiedni akt prawny, tj. w umowie między państwem, które wprawdzie miało prawa suwerenne na omawianem terytoryum oraz owem państwem, które znajduje się na tem terytoryum, a którego niepodległość i udzielność pierwsze państwo uznało. Rząd sowietów rosyjskich niniejszem zaznacza, że uznając niepodległość Litwy, obiecuje dać potrzebne prawne podkreślenie aktu politycznego w umowie, jaka ma być zawartą między Rosyą a Litwą. Co się tyczy granic nowego państwa, oraz przyłączenia do Litwy niektórych miast, to jak podkreśliliśmy, rząd sowietów przyjmuje zasadę etnograficzną jako pod stawę do rozwiązania tego pytania. Gdy rząd litewski przedłoży nam dane etnograficzne w tej kwestyi, będziemy mogli wyciągnąć wnioski, jakie z tych danych wynikają i rozpocząć także kroki polityczne niezbędne w tej mierze. Jeżeli rząd litewski jest pewnym, że dane etnograficzne przemawiają za przyłączeniem wspomnianych w nocie miast do Litwy, może być pewnym, że rząd sowiecki przyjmie te wnioski, wpierw jednak musi się zapoznać z temi danemi. Rozumie się, że miejsce i czas muszą być wybrane po obopólnem porozumieniu się. Jeżeli rząd litewski ma coś do dodania do tej propozycyi, gotowi jesteśmy uwzględnić każdą propozycyę, uczynioną w tej sprawie, przewidujemy, że pertraktacye z Rosyą sowiecką rozpoczną się około 17 kwietnia br. prawdopodobnie w Estonii. O składzie delegacyi powiadomi się później.

Gdańsk powinien być wielkim portem handl. Polski!

Zgodność poglądów sir Tovera z rządem polskim.

Warszawa, 17 kwietnia.

(PAT.) Prezydyum Rady ministrów komunikuje: W dniach 16 i 17 bm. odbyły się u pana prezydenta ministrów narady z sir Reginaldem Toverem, w których wzięli udział min. kolei żel. Bartel, min. poczt i tel. Tołłoczko, wicemin. Dąbrowski i Eberhard, szef sztabu gen. gen. Haller, Adam hr. Tarnowski, dyrektor departamentu Olszewski, zastępca del. polskiego w Gdańsku Jalewicki, radca Jackowski i major Hempel.

Jako sprawę najpilniejszą i najkonieczniejszą wysunął p. Olszewski w swoim referacie

szybkie przeprowadzenie konwencyi polsko-gdańskiej

jako aktu, regulującego na długie lata stosunek polityczny Gdańska do Polski. Uchwalono w tym względzie wspólnie, że w czasie jak najkrótszym miasto Gdańsk opracuje swój projekt konwencyi, oraz że podstawy tego projektu nie później jak w ciągu miesiąca — najlepiej zaraz po dokonaniu wyborów do konstytuanty gdańskiej, które się odbędą 16 maja — będą przedyskutowane w Gdańsku porównawczo z podstawami projektu polskiego, który jeszcze w styczniu br. wręczony został sir Reginaldowi Toverowi.

Jako druga ważna sprawę omawiano

rozdział majątku państwowego niemieckiego,

znajdującego się na obszarze wolnego miasta Gdańska między Polską a Gdańskiem. Zgodzono się w tej mierze, że jakkolwiek Polska ma nieograniczone prawo rozszerzenia urządzeń portowych w myśl art. 104 traktatu wersalskiego i że jest ona nawet specyalnie uprzywilejowana przez prawo wykupywania potrzebnych do tego celu terenów, to jednak ilość tych terenów jest nieznaczna. Kwestya wybudowania wielkiego portu nie może być samoistnie rozstrzygniętą, gdyż wszystko zależne jest od wykonania art. 107 tego traktatu, czyli od rozdziału majątku niemieckiego państwowego w Gdańsku między Polskę i Gdańsk. Ponieważ wielkie mocarstwa nie wyraziły skłonności do powzięcia w tej mierze decyzyi, postanowiono poczynić ze strony rządu polskiego kroki w Paryżu, celem przyspieszenia decyzyi w tym względzie. Sir Tover oświadczył również, że będzie osobiście wpływał w Paryżu na przyspieszenie decyzyi wielkich mocarstw w tej najważniejszej dla nas sprawie.

Szef sztabu generał Haller skreślił sir Toverowi naszą pozycyę strategiczną na północy Pomorza oraz przedstawił plan mający się przyczynić

do usunięcia niepotrzebnych a tak drażniących zatargów granicznych.

Konieczność zreorganizowania Sicherheitswehru, względnie rozwiązania jej będzie pierwszym krokiem ku polepszeniu stosunków sąsiedzkich.

Tak samo stwierdzono zgodność poglądów sir Tovera i rządu polskiego w tym kierunku, że

Gdańsk powinien się stać wielkim portem dla polskiego handlu.

Polacy, zdaniem Tovera, są najżywiej zainteresowani w rozwoju portu gdańskiego jako portu handlowego, co stać powinno na pierwszem miejscu. Potem dopiero należy myśleć o porcie wojennym. Pan prezydent ministrów oświadczył, że rząd polski zupełnie podziela w tym względzie zapatrywania sir Tovera. Charakteru Gdańska jako portu głównie handlowego nie zmienia zupełnie okoliczność, że

stawać w nim będą polskie okręty wojenne.

Jest to zupełnie jasnem ze względu na niewielką ilość jednostek bojowych, w stosunku do olbrzymiego ruchu handlowego zamorskiego. W wyczerpujących obradach przedstawiciele rządu polskiego wyrażali niejednokrotnie szczere życzenia utrzymywania jak najbardziej przyjaznych stosunków z Gdańskiem w myśl tradycyi, która w ciągu kilku wieków łączyła Polskę i Gdańsk i zgodnie z wolą głównych mocarstw sprzymierzonych, wyrażoną w traktacie wersalskim, będącym dla rządu polskiego obowiązującą i nienaruszalną podstawą dla uregulowania stosunków między Polską a przyszłym wolnym Gdańskiem. Traktat ten przez utworzenie wolnego miasta Gdańska (nie znajdując widocznie innego sposobu), chciał

zapewnić Polsce „wolny i pewny" dostęp do morza,

będący niezbędnym dla życia i rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej, ale stanowiący zarazem dla wolnego miasta Gdańska rękojmię nadzwyczajnego rozrostu gospodarczego. Ponieważ ten wolny dostęp do morza jest z jednej strony uzależniony od ukonstytuowania się wolnego miasta Gdańska, a z drugiej strony uwarunkowany zawarciem konwencyi między Polską a wolnem miastem Gdańskiem, rząd polski powita dojście do skutku w jak najszybszem tempie zarówno konstytucyi wolnego m. Gdańska, jak i wspomnianej konwencyi. Zanim to jednakże nastąpi, rząd polski w tym okresie przejściowym chce utrzymać z mieszkańcami Gdańska

stosunek nacechowany szczerością i uregulowany prowizoryczną umową między Polską a Gdańskiem

w dziedzinie cłowej, kolejowej, pocztowej i telegraficznej. Teksty tych umów są już ustalone. Ich podpisanie będzie pierwszym poważnym krokiem na polu współdziałania Polski z Gdańskiem w okresie przejściowym. Jak wiadomo, Polska podjęła się aprowizacyi Gdańska w całości aż do przyszłych żniw. Umowa została już podpisana w Gdańsku i w skutku swoim

zażegna możliwość kryzysu socyalnego, jaki Gdańskowi zagraża.

O godz. 1 min. 15 dnia 17 bm. prezes ministrów zamknął posiedzenie, poczem sir Tover był podejmowany w salonach hr. Adamostwa Zamoyskich. O godz. 5 po poł. sir Tover wraz ze swoją siostrzenicą zwiedzał w towarzystwie podsekretarza stanu dra Dąbrowskiego miasto i Wisłę, której ujście jest stróżem z ramienia wielkich mocarstw. Wieczorem tegoż dnia odjechał sir Tover z powrotem do Gdańska.

SIR TOVER W DRODZE DO PARYŻA

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (m). Dziś wieczorem wyjechał do Paryża komisarz Gdańska sir Reginald Tover.

UMOWA MIĘDZY DOWÓDZTWEM POLSK.

KOMISYA OLSZTYŃSKA NIE USTĘPUJE CIESZYŃSKIEJ.

Olsztyn, 17. kwietnia.

(PAT). Dnia 15. bm. otrzymał konsulat polski w Olsztynie od międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej oficyalne zawiadomienie, że wedle regulaminu głosowania kartki plebiscytowe mają być gotowe na dzień 21. bm. Jest to parodyą plebiscytu, albowiem w przeciągu 6 dni nie będzie można przedłożyć komisyi tych kartek tembardziej, że do tego czasu żadnych wieców polskich nie można było odbyć

15 tysięcy dzieci polskich oddanych na czechizacyę!

Nowe krzywdzące zarządzenia pp. Wiltona, Yamady i Manevilla!

Cieszyn, 17 kwietnia.

(PAT.) Komisya międzynarodowa ogłosiła następujące postanowienia: Nr. rozporządzenia 25 Art. I. W okresie plebiscytowym administracya szkolna pozostaje w dotychczasowym stanie, o ile nie zostanie zmieniona niniejszemi postanowieniami. Art. II. Na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego jeden z członków komisyi będzie sprawował czynności podlegające ministrowi oświaty. Będzie mu przydzielona centralna komisya szkolna, składająca się: 1) z obu prefektów części zachodniej i wschodniej lub ich przedstawicieli; 2) z dwóch przedstawicieli rad szkolnych krajowych, t. zn. z przewodniczącego komisyi szkolnej w Cieszynie i jednego przedstawiciela rady szkolnej części zachodniej, którego zamianuje komisya międzynarodowa na propozycyę prefekta części zachodniej, t. zn. jednego Polaka i jednego Czecha, 3 z delegacyi komisyi administracyjnej w Karwinie. Delegacya komisyi międzynarodowej w dziale oświaty postanawia o wszystkiem po zasięgnięciu rady u centralnej komisyi szkolnej. Art. III. Na terytoryum położonem na wschód od linii demarkacyjnej, komisya szkolna w Cieszynie będzie sprawowała czynności w tym obecnym składzie, jak rada szkolna krajowa.

Art. IV. W terytoryum położonem na zachód od linii demarkacyjnej będzie zorganizowana Rada szkolna krajowa i będzie się składać:

1) z prefekta części zachodniej jako przewodniczącego, tj. Czecha;

2) z 2 inspektorów: jednego dla szkół czeskich, drugiego dla szkół polskich i niemieckich;

3) z 2 przedstawicieli personalu nauczycielskiego, jednego dla szkół średnich i drugiego dla szkół ludowych.

Członków tej rady wymienionych w ust. 2 i 3 zamianuje komisya międzynarodowa na wniosek prefekta części zachodniej.

Art. V. Administracyę szkolną powiatu cieszyńskiego, położonego na zachód od linii demarkacyjnej, będzie sprawowała odrębnie Rada szkolna powiatowa, która sprawowała czynności Rady szkolnej krajowej.

Rada ta składać się będzie:

1) z 2 inspektorów, jednego dla szkół czeskich, drugiego dla szkół polskich;

2) z 2 przedstawicieli nauczycieli, jednego dla szkół czeskich, a drugiego dla szkół polskich;

3) z 2 przedstawicieli duchowieństwa, tj. jednego dla kościoła katolickiego, a drugiego dla kościoła protestanckiego. Obu inspektorów mianuje komisya międzynarodowa na wniosek prefekta części zachodniej, tj. Czecha. Innych członków Rady zamianuje prefekt części zachodniej, po zatwierdzeniu przez Komisyę międzynarodową. Inspektor dla szkół czeskich będzie wybrany z pomiędzy inspektorów powiatu frydeckiego dla powiatów podlegających komisyi administracyjnej w Karwinie, inspektor zaś dla szkół polskich będzie wybrany z pomiędzy inspektorów powiatu cieszyńskiego. Przedstawiciele nauczycieli i przedstawiciele kościołów będą wybrani przez prefektów z pośród trzech kandydatów, przedstawionych zarówno przez organizacye czeskie i polskie, jak przez władze kościołów wyżej wymienionych. Przewodniczący będzie miał głos rozstrzygający w głosowaniu rady. Art. VI. Komisya administracyjna w Karwinie weźmie na siebie w części zachodniej powiatu frysztackiego, podlegającego jej kompetencyi, administracyę szkolną rady szkolnej powiatowej, jak również rady szkolnej krajowej (druga instancya). Celem zapewnienia tej administracyi, komisya administracyjna w Karwinie będzie mogła zorganizować specyalny urząd, po zatwierdzeniu tegoż przez komisyę międzynarodową. Komisya ta zamianuje dla nadzoru szkół trzech inspektorów, jednego dla szkół czeskich, drugiego dla polskich, a trzeciego dla szkół niemieckich. Art. VII. Pobory nauczycieli w szkołach położonych na wschód od linii demarkacyjnej mają być uregulowane według praw i rozporządzeń republiki polskiej, dla szkół zaś znajdujących się na zachód od tej linii, według zasad republiki czecho-słowackiej, z wyjątkiem szkół położonych w części zachodniej powiatu frysztackiego, poddanej kompetencyi komisyi administracyjnej w Karwinie. Nauczyciele będą płatni zależnie od miejscowości, albo przez organa podatkowe za podpisem prefekta części zachodniej, albo przez komisyę szkolną w Cieszynie, albo wreszcie przez komisyę administracyjną w Karwinie. Art. VIII. Mianowania uskutecznione dawniej przez ministerstwo oświaty, zawieszenia w urzędowaniu i usunięcie nauczycieli ze wszystkich szkół, nie będzie mogło nastąpić jak tylko za potwierdzeniem centralnej komisyi szkolnej. Art. IX. Co się tyczy stosunków istniejących pomiędzy kościołami a szkołami i innymi organami szkolnymi, obecny stan rzeczy będzie utrzymany bez żadnej zmiany. Art. X. Niniejsze postanowienia wchodzą w moc obowiązującą od chwili ogłoszenia, z wyjątkiem art. VII., który wchodzi w moc obowiązującą z dniem 1 maja 1920. Podp. Wilton, Maneville, Yamada.

Rozporządzenie powyższe jest niesłychanie krzywdzące, gdyż odbiera Polakom 60 szkół liczących około 15.000 dzieci polskich i oddaje je Czechom, a równocześnie przenosi 300 nauczycieli polskich ze służby polskiej do czeskiej. Nowe władze są tak pomyślane, iż Polacy są od nich całkiem wykluczeni, albo tworzą w tych władzach znikomą mniejszość. Wszystko robi się na żądanie Czechów, wbrew woli Polaków, z pogwałceniem praw szkolnych.

NIEMCY ŚLĄSCY JUTRO ROZPOCZNĄ GEN. STRAJK.

Bytom, 17. kwietnia.

(PAT). Zapowiedziany przez Niemców strajk generalny na Górnym Śląsku ma się rozpocząć w poniedziałek. Polski komitet plebiscytowy i polskie organizacye robotnicze czynią wszystko, co leży w ich mocy, by strajk ten nie doszedł do skutku.

Podział Małopolski na województwa — przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Sejmu.

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (m). Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu wejdzie na porządek dzienny pierwsze czytanie ustawy tymczasowej organizacyi władz administracyjnych drugiej instancyi na obszarze Małopolski. Ustawa przewiduje utworzenie na obszarze Małopolski 4 województw, w szczególności **utworzone być mają województwa: lwowskie, krakowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.** Największe województwo będzie lwowskie, obejmujące 29 powiatów z liczbą ludności 2,966.217, województwo krakowskie obejmować ma 26 powiatów z ludnością 2,263.343 mieszkańców, stanisławowskie 15 powiatów z 1,427.561 mieszkańcami, tudzież tarnopolskie, obejmujące 14 powiatów z ludnością 1,378.528 mieszkańców.

ZAPOWIEDZIANY PRZYJAZD POSŁA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (m). Zapowiedziany tu jest przyjazd nowomianowanego posła jugosławiańskiego p. Simica.

P. GIBSONA ZASTĘPUJE P. WRIGHT.

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (m). Nieobecnego od kilku dni w Warszawie posła Stanów Zjednoczonych p. Gibsona, zastępuje radca poselstwa p. Wright. Wyjazd p. Gibsona nie ma znaczenia politycznego.

MARKA ZNÓW IDZIE W GÓRĘ.

Poznań, 17. kwietnia.

(PAT). Kurs marki polskiej, który w ostatnim czasie znacznie spadł, znowu idzie w górę. Podczas, gdy w Berlinie notowano jeszcze wczoraj kurs marki niemieckiej po 320, dziś wynosi on w Poznaniu przy zakupnie 220, a przy sprzedaży 223 — w dewizach 230, względnie 233.

Koalicya dochodzi do porozumienia w sprawie Niemiec

POD GROZĄ BLOKADY.

Wiedeń, 17. kwietnia.

(PAT). (Radio. B. K. z Paryża). Jak podają dzienniki, podczas konferencyi p. Milleranda z angielskim ambasadorem lordem Derby, uchwalono, że rządy francuski i angielski wyślą jednobrzmiące wskazówki do swoich zastępców w Berlinie, domagające się wypełnienia traktatu wersalskiego, Jednocześnie zapowiadające, że wypełnienie obiecanej Niemcom odbudowy gospodarczej, udzielenie kredytu międzynarodowego i dostarczenie surowców, zależne będzie od wypełnienia przez Niemcy postanowień traktatu pokojowego i w razie niewypełnienia tych **postanowień będzie podjęta na nowo blokada Niemiec.**

ZBIOROWY KROK.

Paryż, 17. kwietnia.

(PAT). **Rządy belgijski i włoski zawiadomiły Milleranda, że przyłączają się do inicyatywy Anglii co do zbiorowego zamanifestowania wobec rządu niemieckiego żądania natychmiastowego i zupełnego wykonania postanowień traktatu wersalskiego.**

BELGIA ŻĄDA SOJUSZU Z FRANCYĄ.

Paryż, 17. kwietnia

(PAT). (Havas). Przedstawicielowi „Journala" oświadczył belgijski minister wojny, iż projekt przymierza francusko-belgijskiego uzyskał poparcie wszystkich posłów do parlamentu, nie wyłączając socyalistów.

KAPP ARESZTOWANY W SZTOKHOLMIE.

Paryż, 17. kwietnia.

(PAT). (Havas). Ze Sztokholmu donoszą o aresztowaniu Kappa, który przybył do Szwecyi drogą powietrzną, zaopatrzony w fałszywe paszporty.

WYROK W PROCESIE O ZAJŚCIE W HOTELU „ADLON".

Nauen, 17. kwietnia.

(PAT). (Radio). W procesie o wykroczenie w hotelu „Adlon" skazał sąd ks. Joachima Albrechta za akty gwałtu na 500 mk. grzywny, rotmistrza von Platten z tego samego powodu na 300 mk. K. Hohenlohe został skazany za ciężkie uszkodzenie ciała na 1000 mk. grzywny.

NEKROLOGIA

†

Wanda księżn. Czartoryska

Przewodnicząca Komitetu Opieki nad Żołnierzem Polskim

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w dniu 16 kwietnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w dniu 19 kwietnia o godz. 10-ej rano z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Msza św. za spokój duszy śp. Zmarłej odprawioną zostanie dnia 20 kwietnia o godz. 9-tej rano w kościele OO. Jezuitów.

Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim

615

Ameryka uniezależnia się od sojuszników.

Wiedeń, 17. kwietnia.

(PAT). (Radio. B. K. z Waszyngtonu). Wedle informacyi dzienników będzie urzędowo ogłoszone **że Stany Zjednoczone w krótkim czasie działać będą zupełnie niezależnie od stanowiska innych państw w stosunku do Rosyi i zniosą wszelkie ograniczenia handlowe w stosunku do niej.**

Z DNIA.

LATOROŚLE.

Dla ciebie droga młodzieży
Byś czuła pięknie i wzniośl
Powstało pismo we Lwowie
Co zowie się „Latorośle"

Do ręki weź je chłopaku
Na rekreacyi lub przerwie,
A wzrok twój od tych karteczek
Tak prędko się nie oderwie.

Bo to pisemko jest strojne
W tak mile dla oka ramy,
Że przed twą duszą młodzieńczą
Otworzy dziwne Sezamy.

I będziesz czerpał jak bogacz
Uczuć i myśli dyamenty
I uczył się na przykładach
Miłości ojczyzny świętej.

Na cuda, których nie znałeś
Otworzy ci się powieka
I poznasz, że dobre pismo
Jest wiernym druhem człowieka.

Nemo.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 18 kwietnia o godz. 3-ciej popoł. po raz 7-my „Saul król", dramat w 5 aktach E. Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 18 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 19 kwietnia o godz. 7-mej w. po raz 2-gi „Sekretarzyk czy panna?", kom. w 5 aktach Zofii Wojnarowskiej z pp. Pillerową, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Niemiryczówną, Nowackim, Barwińskim, Batogowskim i Hierowskim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Niedziela. 18 kwietnia, o godz. 4 popoł. „Raut na plaży", rewietka, z Heleną Rinas; „Cnotliwy guwerner", operetka z Maryą Dracową.

Niedziela, 18 kwietnia o godz. 7.30 wiecz. „Raut na plaży", rewietka z Heleną Rinas i Edwardem Jaśkowskim; „Próba miłości", operetka z M. Dracową i M. Dobrowolskim.

Od poniedziałku 19, do niedzieli 25 kwietnia, cztery jednoaktówki „Niuni Homer", „Miscelanea", „Uciśniona żona" i „Piękny sen", operetka L. Falla z Czermańską, Dracową, Rinas i Wesołowskim. Orkiestra wojskowa 40 p. strzelców lwowskich.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3).

Program XVIII. od środy 7. kwietnia codziennie o godz. 7.30 wiecz.: Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek", Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz. M. Tarłowski, M. Windheim).

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

W poniedziałek premiera programu XIX.

—o—

Granice Śląska zamknięte. Prezydyum Dyrekcyi policyi we Lwowie komunikuje: Komisya międzysojusznicza Rządu i plebiscytu na Górnym Śląsku w myśl uchwał, powziętych w Paryżu 9-go stycznia 1920 wydała następujące postanowienia: Nikt nie będzie miał prawa przejść na terytoryum G. Śląska bez prawidłowego paszportu. Posiadanie takiego paszportu obowiązuje także osoby, chcące opuścić czasowo terytoryum. Paszporty wydawane do miejscowości na G. Śląsku muszą być wizowane przez władze konsularne francuskie, do których odnoszą się sprawy G. Śląska w czasie rządów komisyi międzysojuszniczej. W szczególności udzielają w Polsce Konsulat francuski w Warszawie, względnie wicekonsulat w Poznaniu. Każdy przybywający na terytoryum Górnego Śląska jest obowiązany przedstawić w ciągu 3 dni swój paszport do wizy oficerowi kontrolującemu w okręgu, w którym narazie zamieszkał. Każdy przejeżdżający przez terytoryum plebiscytowe musi również posiadać paszport zawizowany należycie.

Lwów będzie miał ziemniaki. Prezydyum Magistratu otrzymało z Warszawy następującą depeszę: Sprawa dostawy mąki i ziemniaków dla Lwowa na konferencyi Ministrów Bartla, Śliwińskiego i Bardla, przy współudziale Delegata Gałeckiego i Lubieńskiego ostatecznie korzystnie załatwiona. Transporty już w drodze. — **Neuman.**

Wiadomości osobiste. Dr. Stauber, od r. 1914 do 1918 kierownik oddziału i asystent kliniki prof. Wenckebacha we Wiedniu, ordynuje stale we Lwowie i w tym roku do Iwonicza nie wyjeżdża.

(m) **Teatr wodewilowy we Lwowie.** Po doskonałych operetkach, jak „Aptekarz w kłopocie" i „Małżeństwo z reklamy" w tych dniach dyrekcya wystawiła nieznany wodewil Krumłowskiego „O piętro wyżej", grany z werwą i dobrem zacięciem wodewilowem przez dobry zespół artystyczny, składający się z pp. Dracowej, Czermańskiej, Dobrowolskiego i Włodzimirskiego. Toteż wodewil ten miał wielkie powodzenie, do którego niemało przyczyniły się miłe melodye i dobrze prowadzona orkiestra 40 p. strzelców lwowskich przez kapelmistrza p. Jakubczka. Z nowych sił zaprezentowała się p. Zofia Olszańska o ładnym głosie sopranowym, lecz jeszcze nie wyszkolonym, oraz p. E. Jaśkowski, tworząc udatny typ łobuza kleparowskiego. Cennym nabytkiem dla teatru wodewilowego jest p. Helena Rinas, dobra śpiewaczka i rutynowana aktorka. W tym programie śpiewała piosenki ludowe, prawdziwe cacka literackie, za które zbierała zasłużone oklaski. W przyszłym programie p. Rinas da się nam poznać bliżej w pięknej kreacyi Młodości w operetce Falla „Piękny sen", w której wystąpi też z powrotem zaangażowany tenor, p. Włodzimierz Wesołowski.

(g) **„Żołnierza Polskiego"** numer 108 wypełniają: art. wstępny Severa: Co myśleli? — Przewrót w Danii. — Kto i gdzie zaprowadza pańszczyznę? — Nocny napad 12 komp. 4 pp. Leg na wieś Janczyn. — Piosnka o chytrym bolszewiku. — Z pism i książek — a w odcinku nowela Hanny Zahorskiej: „Paszport do Pana Boga".

Przedstawienie żołnierskie. Staraniem Uniwersytetu żołnierskiego kadry 14 pułku ułanów jazłowieckich, odbędzie się dziś 18 bm. przy ul. Łyczakowskiej l. 80 przedstawienie z urozmaiconym programem. Czysty dochód przeznaczony na cele tegoż uniwersytetu. Początek punktualnie o godz. 7.30 wiecz.

(g) **Kotlet czy „Rigoletto".** Przypadek, ten najdowcipniejszy z kronikarzy, gra nieraz dużą rolę na szpaltach naszych pism codziennych, które dzięki niemu często mogą się poszczycić godnem uwiecznienia qui pro quo. Zdarza się to tak notorycznie, że z pomyłek tych możnaby ułożyć doskonały numer pisma humorystycznego. W jednem z wczorajszych pism południowych czytamy naprzykład taką notatkę: „Zmiana repertuaru. Wskutek choroby kilku artystów, Dyrekcya teatru musiała zarządzić zmianę repertuaru. Zamiast „Rigoletta": Co kosztuje kotlet lwowski". (Pomyłka zupełnie autentyczna, a jakże doskonale trafia w duchowe potrzeby naszej publiczności!

(A—G) **Wonności Arabii** unoszą się nad małą, a tak nieszczęśliwą ulica Lindego. Ulitował się coprawda magistrat nad piramidalną kupą śmiecia, zagradzającą wejście od ulicy Kopernika i zabrał śmiecie, zostawiając wzorem starożytnych Rzymian sporą część bogom na libacyę. Żaden bóg nie skorzystał z daru, ale natomiast jak „Deus ex machina" zjawiła się lwowska „poławiaczka pereł", jakaś babina z haczkiem, która teraz niemiłosiernie rozgartuje śmiecie po całej ulicy. A zapach tam nie do wytrzymania!

(A—G.). **Stan ławek w plantacyach miejskich.** Z nastaniem pięknej pory wychodzą całe masy spacerowiczów, łaknących czystego powietrza na Wysoki Zamek lub też do Stryjskiego Parku. Posiadamy u nas we Lwowie najpiękniejsze plantacye w całej Europie, a wierzę, że gdyby zachodnie narody posiadały takie, uczyniłyby z nich wkrótce Mekkę dla wycieczkowców całego świata, Amerykanie przyjeżdżaliby je oglądać, a w Baedekerze opisywanoby je, jako ósmy cud świata. U nas, niestety inaczej! Tak park, jak i W. Zamek znajdują się w najwyższym stadyum zaniedbania, przez całą zimę wyrębywano potajemnie drzewa i niszczono ławki. Gałęzie w ostateczności poodrastają, ale żeby ławki odrosły trudno marzyć. Daje się to we znaki wszystkim, którzy teraz śpieszą do parku i w znanych sobie stronach szukają ławek, by spocząć i rozkoszować się pięknym widokiem. Tymczasem ku swemu zdumieniu nie zastają wcale ławek, albo też widzą żelazne szkielety zupełnie bez listw drewnianych. Obowiązkiem służby w plantacyach było ustrzedz ławek przed rozkradzeniem w zimie, jeśli to zaś się nie stało, niech przynajmniej rozmieszczą pozostałe ławki równomiernie po całych plantacyach, bo właśnie w najmniej pięknej okolicy przy głównych traktach jest najwięcej ławek.

(—) Za **dawne grzechy.** Inspektor policyi Dwornicki podczas badania sprawy pokąsania dziecięcia przez szczury, zastał w mieszkaniu Wojtyny niejaką Annę Pukal, liczącą 27 lat, zasądzoną przez c. k. sąd krajowy karny wyrokiem z 25 sierpnia 1914 za zbrodnię z paragr. 149 i 150, na karę ciężkiego więzienia przez półtora roku. Część kary Pucalówna już odsiedziała. Podczas

inwazyi rosyjskiej 30 marca 1915 została ona wypuszczona z więzienia przez Rosyan. Po powrocie władz austryackich w roku 1915, po uporządkowaniu aktów więziennych za Anną Pucał wysłano „list gończy“ z daty 26 listopada 1915 r. Wczoraj na podstawie tego listu inspektor pol. Dwornicki przyprowadził P. do aresztów policyjnych, skąd odprowadzoną zostanie do więzienia sądu okręgowego, celem odbycia... po pięciu latach reszty kary za dawne grzechy.

(—) Za wywołanie zbiegowiska i bójkę w ulicy Reitana policya wczoraj ukarała I. Lindwurma i W. L. Romana grzywną po 10 koron. Ewę zaś Pinzon, „damę z ćwierćświatka“, o którą powyżsi prowadzili bój, zamknięto w aresztach policyjnych z powodu braku stałego miejsca zamieszkania.

(—) Z lwowskich zwyczajów. Z mieszkania nr. 6, realności przy ul. Domagaliczów l. 7, przez okno z II. p. wylano z miednicy nieczystą wodę, oblewając nią przechodzącą wówczas chodnikiem p. Gizelę Hassmannową, żonę starszego radcy budownictwa. Władze bezwarunkowo sprawców „lwowskich śmigusów“ powinny pociągnąć do surowej odpowiedzialności. „Lwowskie śmigusy“ obecnie należą bezsprzecznie do rozmyślnego niszczenia przechodniom drogich ubrań.

(—) Złośliwy pies ukąsił wczoraj w ulicy św. Marcina 10-letniego M. Katera. Pokąsanemu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

—o—

Opiece Czytelników naszych polecamy staruszkę, kalekę, pozbawioną zupełnie środków do życia, znajdującą się w najskrajniejszej nędzy. Nędza sprawdzona przez Administracyę. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać pod szyfrą: „Dla okaleczałej staruszki“. 459

—o—

Zgubiono pugilares z drobną kwotą pieniężną i legitymacyą spożywczą oraz innymi dokumentami na nazwisko Dziedzic, ul. Zielona 58. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot bezwartościowych dla niego papierów ze względu na rozpacz ubogiej staruszki, do Administracyi za dobrem wynagrodzeniem.

—o—

ROZPRAWA O NADUŻYCIA PRZY POBORACH.

Siedlce, 17. kwietnia.

(PAT). W tutejszym sądzie okręgowym toczyła się wczoraj rozprawa w sprawie nadużyć przy poborach wojskowych w Węgrowie. Na ławie oskarżonych zasiedli dr. Karol Szamota, felczer Bronisław Ilczuk i felczerka Janina Łaźniewska, oskarżeni o pobieranie łapówek za zwalnianie od służby wojskowej, oraz o szantaż, a nadto Ilczuk o okaleczanie poborowych. Pozatem przed sądem stanęli Piotr Modzelewski, oskarżony o usiłowanie zwolnienia syna od służby wojskowej za pieniądze i Rafał Blöcher, oskarżony o usiłowanie uwolnienia się od służby wojskowej. Oskarżonych bronili: Szamotę pp. Paszkowski i Orzelski, adwokaci z Warszawy, Łaźniewską p. Korwin-Piotrowski, Ilczuka p. Jan Nowodworski, Blöchera i Modzelewskiego p. Zyzewski. Do rozprawy zawezwano 17 świadków. Dziś popołudniu zapadł wyrok, mocą którego Ilczuka i Łaźniewską skazano na 2 lata więzienia, przyczem Ilczukowi zaliczono do kary czas przybyty w więzieniu śledczem. Resztę oskarżonych uwolniono. Dr. Szamotę uwolniono dla braku dowodów.

Reorganizacye w krakowskiej i lwowskiej straży bezp.

Posterunkowy pobierać będzie 3000 marek miesięcznie.

(Korespondencya „Gazety Porannej“).

Kraków, 17. kwietnia.

Przybyła do Krakowa policyjna misya angielska w sprawie reorganizacyi i unifikacyi policyi w Polsce. Dyrekcye policyi w Krakowie i we Lwowie zostaną zreorganizowane. Dział dotyczący kryminalistyki odpadnie i przejdzie na etat policyi państwowej.

Policya umundurowana będzie organem wykonawczym odpowiedzialnym przed komisarzem rządowym za wykonanie jego poleceń, dotyczących bezpieczeństwa.

Ważną niezmiernie sprawą, poruszoną przez misyę angielską, jest kwestya liczby posterunków, pełniących służbę na ulicy. Według dotychczas trwającego austr. szablonu, na cały Kraków z przedmieściami i Podgórzem wypada zaledwie 40 posterunków. Według zdania misyi angielskiej, po zmianie systemu etat 500 funkcyonaryuszy policyi przeznaczony dla Krakowa, ma być zupełnie wystarczający.

Wedle udzielonych nam infomacyi ma być uposażenie finansowe niższych funkcyonaryuszy zwłaszcza, bardzo wysokie **(posterunkowy 3000 mk. miesięcznie)**, a to w tym celu, aby ich uczynić niewrażliwymi na przekupstwa itp.

Niedoszłe rozstrzelanie trzech funkcyonaryuszy policyi lwowskiej.

Afera policyjno-wojskowa we Lwowie.

Lwów, 18-go kwietnia.

(k.) Zgrozą przejmie każdego czytelnika zajście poniżej opisane, w czasie którego omal że trzej funkcyonaryusze policyi lwowskiej nie stracili życia w ciężkiej służbie nocnej dla dobra społeczeństwa naszego. Zajście to jest tem dla nas boleśniejsze, że patrol policyjny, będący na obławie zasiadkowej, został napadnięty przez dwóch oficerów z żołnierzami, a potem skazany doraźnie **na rozstrzelanie** i w chwili, gdy karabiny żołnierskie były już naładowane i miała paść salwa kul w piersi funkcyonaryuszy policyjnych, ci przy pomocy prostytutek zdołali zbiedz przed wykonaniem nieprawnego wyroku oficera. Smutne to zajście, oby tylko ostatnie, rzucające niekorzystne światło na panujące stosunki co do bezpieczeństwa we Lwowie, miało przebieg następujący.

Nocny patrol policyjny.

W nocy zeszłego piątku na sobotę w okolice toru kolejowego, biegnącego z dworca głównego na dworzec Podzamcze, został wysłany na obławę zasiadkową patrol policyjny, składający się z inspektora policyi **Sokołowskiego** i przodownika Jana **Budyńskiego**. Patrol policyjny, będąc po godzinie dwunastej w nocy na placu pomiędzy torem kolejowym, a wylotem ulicy Źródlanej, zauważył dwa cienie, przesuwające się torem kolejowym. W niespostrzeżonem ukryciu inspektor i przodownik wyczekiwali aż ci dwaj mężczyźni zbliżą się do ich kryjówki.

Włamywacze po robocie.

W stosownej chwili, gdy dwaj nieznani zeszli z toru i mieli zamiar przejść przez powyż wspomniany plac, w pobliżu mostu przodow. Budyński zatrzymał obu, a inspektor Sokołowski począł ich legitymować. Obaj przedkładali jakieś stare legitymacye austryackie, w jednym z nich zaś inspektor Sokołowski rozpoznał włamywacza Tatarzyńskiego, który przed kilku dniami zbiegł z więzienia wojskowego. Natychmiast obu przytrzymanych zrewidowano, znaleziono przy nich wytrychy i klucze, nadto Tatarzyński w kieszeni miał również bagnet wojskowy z zagiętym końcem, co świadczyło, że obaj gdzieś próbowali się włamać i „robota“ nie doszła do skutku, wobec czego wracali do swej kryjówki.

Sygnał gwizdkowy.

W czasie tego patrol policyjny usłyszał gwizd innego posterunku policyjnego, gwizd rozpaczliwy, pochodzący od ulicy Weteranów. Nie namyślając się długo, inspektor Sokołowski chwycił jednego za kark, a przodownik Budyński drugiego przytrzymanego i poprowadzili ich w kierunku ulicy Weteranów, skąd pochodził gwizd.

Dorożka i mieszane towarzystwo.

W ulicy Weteranów zastali stojącą dorożkę, a przy niej czterech wojskowych, wśród tych podchorążego **Rosmana**, dwóch cywilnych i dwie kobiety — jak później stwierdzono prostytutki — Całe to towarzystwo robiło hałasy tak, że mieszkańcy pootwierali okna i patrzyli co zaszło na ulicy. Przy dorożce był i posterunek policyjny, który gwizdał o pomoc celem uspokojenia całego towarzystwa. Gdy tu zbliżył się inspektor Sokołowski z przodownikiem Budyńskim, towarzystwo chwilowo uspokoiło się, a podchorąży Rosman jednemu z cywilnych wręczał 1000 marek celem kupna litra wódki. Gdy inspektor stwierdził, że tu nie zaszło nic tak ważnego, z przodownikiem i posterunkiem oddalił się, prowadząc obu bandytów na inspekcyę policyi w kierunku ulicy Źródlanej.

Atak wojskowy na policyę.

Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, tuż u wylotu ulicy Źródlanej, patrol policyjny został dopędzony przez podchorążego Rosmana z żołnierzami, którzy zatrzymali go i poczęli funkcyonaryuszy policyjnych legitymować. Nie pomogły legitymacye, ani mundury żołnierzy policyjnych w służbie, ani twierdzenie, że prowadzą dwóch ujętych bandytów. Podchorąży kazał puścić bandytów na wolność, kilka razy uderzył w twarz przodownika Budyńskiego, następnie przyskoczył do inspektora Sokołowskiego, począł go bić, drąc na nim kołnierzyk, krawatkę i koszulę. Naturalnie, że i koledzy podchorążego rzucili się na funkcyonaryuszy policyjnych, pastwiąc się nad nimi. W czasie tego bandyta Tatarzyński z kolegą uciekli i znikli w ciemnościach egipskich.

Pomoc podchorążemu z koszar.

Teraz podchorąży Rosman z kolegami wszystkich trzech funkcyonaryuszy policyjnych poprowadził w ulicę Weteranów i tu sprowadził sobie pomoc z znajdujących się tam koszar wojskowych. Zjawił się mianowicie oficer dyżurny w koszarach, porucznik Kruszelnicki, w asystencyi około 30 żołnierzy z karabinami. Temu pierwszy meldował o zajściu wedle przepisu wojskowego, żołnierz policyjny, przodownik Budyński, a następnie inspektor Sokołowski, legitymując się kim jest i co robi o tej porze. Naturalnie powstało zamieszanie, porucznik Kruszelnicki obszedł się arogancko i nieodpowiednio z funkcyonaryuszami policyi, których poczęto również okładać kolbami i kułakami.

Natychmiast rozstrzelać!

Wreszcie teraz nadszedł najtragiczniejszy moment całego zajścia. Porucznik Kruszelnicki zamiast wszystkich sprowadzić do komendy miasta, po porozumieniu się z podchorążym Rosmanem, wydał swoim żołnierzom **rozkaz natychmiastowego rozstrzelania wszystkich funkcyonaryuszy policyjnych.**

Delikwenci już pod parkanem.

W jednej chwili żołnierze chwycili inspektora Sokołowskiego, przodownika Budyńskiego i trzeciego posterunkowego żołnierza policyjnego i ustawili wszystkich pod bliskim parkanem do rozstrzelania. Porucznik Kruszelnicki odkomenderował sześciu żołnierzy z karabinami do wypełnienia egzekucyi. Ci stanęli rzędem na kilka kroków od delikwentów, naładowali karabiny i gotowi do salwy, czekali ostatniej komendy „pal“!

Ucieczka delikwentów.

Wszystko to działo się w szybkiem tempie, moment za momentem. W tej chwili w całe to zajście wmieszały się obie prostytutki, a gdy nie pomogły ich prośby u oficerów, wszczęły krzyk nawołując, by niewinni delikwenci uciekali przed tak wielką i brutalną przewagą wojskową. Pierwszy z zamieszania skorzystał przodownik Budyński, usuwając się z miejsca przeznaczonego do egzekucyi. Za nim puścili się w pogoń żołnierze, padł nawet strzał, przed którym jakoś uchronił się szczęśliwie przodownik, wytężając wszystkie siły, aby przedostać się ulicą Berka na ulice Słoneczną.

ścigany aż do straganów, znajdujących się przy placu Solskich, wśród których zniknął z oczu ścigającym. Również puszczono się w bezowocną pogoń za uciekającym inspektorem Sokołowskim ulicą Źródlaną i za nim strzelano, ale też bezskutecznie.

Na miejscu zajścia.

Przodownik Budyński dowlókł się z placu Solskich do gmachu dyrekcyi policyi i o całem zajściu doniósł inspekcyjnemu komisarzowi, który zaraz telefonicznie zawiadomił komendę miasta. Na miejsce zajścia wyruszył oddział policyjny i patrol wojskowy z komendy miasta pod kierunkiem kapitana Pałki. Niestety, już nikogo tam nie zastano. Wczoraj rano śledztwo w tej sprawie z ramienia komendy miasta począł prowadzić kapitan Pałka. Obu oficerów-bohaterów nocnego zajścia sprowadzono przed południem i przytrzymano na razie w komendzie.

Chcieli zatuszować sprawę.

Wczoraj rano około godziny 9-tej, zjawili się obaj oficerowie Rosman i Kruszelnicki w dyrekcyi policyi, chcąc przeprosić funkcyonaryuszy policyjnych za swój czyn i ból im wynagrodzić grubymi tysiącami. Życzeniom ich nie stało się zadość. W tym wypadku niema wprost mowy o jakichś „przeprosinach“, skoro igrali z życiem trojga ludzi, którzy w nocy dla dobra publicznego, wykonywali swój ciężki obowiązek. Za to, że narażali swoje zdrowie i życie wobec bandytów, mieli być jeszcze rozstrzelani na podstawie nieprawnego rozkazu porucznika Kruszelnickiego.

Opinia w mieście, zaniepokojona tym niebywałym faktem, domaga się szybkiego i stanowczego załatwienia tej sprawy i podania do publicznej wiadomości kary, jaką otrzymają obaj winni. Opinia domaga się, aby dyrektor policyi, dr. Reinlender, znany z obrony swoich urzędników, u wojskowości uczynił jak najenergiczniejsze kroki, by w przyszłości jednostki wojskowe nie atakowały funkcyonaryuszy policyjnych. To samo uczynić powinno wreszcie prezydyum miasta, stając w obronie naszej policyi, która cudem i wysiłkami nadzwyczajnymi utrzymuje bezpieczeństwo w mieście, mając ustawicznie do czynienia z bandytami, chroniącymi się mundurem wojskowym.

Zajście powyż opisane, jest jedną z licznych ilustracyi, jak niebezpieczną jest służba policyjna, jak pełne niebezpieczeństw są obławy nocne, o których tak często piszemy, wysyłając na nie także i naszego reportera. Przyglądając się ustawicznie tej syzyfowej pracy jednostek, poświęcających wszystko dla dobra publicznego, stwierdzić musimy smutny stan, że z wojskowemi osobami policya ma bardzo wiele do czynienia, a jako władza cywilna, jest bezsilną wobec munduru wojskowego.

Istnieje wprawdzie przy komendzie miasta policya wojskowa, ale ta instytucya chroma głównie z tej przyczyny, że w niej niema sił fachowych i obeznanych ze stosunkami miasta, wreszcie brak jej prawdziwie policyjnego kierownictwa ze strony wyszkolonej już siły policyjnej, to jest zawodowego urzędnika policyjnego, któryby ujął energicznie w swoje ręce opiekę policyjną nad wojskowymi. Reorganizacya w tym kierunku jest pożądana i to w jak najkrótszym czasie, bo nawet najlepszy urzędnik rachunkowy z domen i lasów, który latami miał do czynienia tylko z cyframi, nie nadaje się na tak ważny posterunek, jakim jest kierownik policyi wojskowej.

Miejmy nadzieję, że opublikowaniem tej niemiłej sprawy odrazu w zarodku stłumi się zło, jakie zapuszcza korzenie. Dziś bezpieczeństwo życia i mienia jest pierwszą rzeczą w mieście, a żołnierz pułkowy rozkazem dziś jest zobowiązany iść w razie potrzeby z pomocą policyi, nie zaś wobec niej, wobec tej właśnie polskiej policyi występywać agresywnie.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że inspektor policyi Sokołowski i przodownik Budyński poważnie rozchorowali się nietyle z pobicia, ile z przestrachu, popadłszy w rozstrój nerwowy.

Światowy oszust aresztowany w Krakowie.

Kraków, 17. kwietnia.

(Telef.) (G) Wczoraj na skutek telegraficznego polecenia dyrekcyi policyi we Lwowie organa policyjne w Krakowie aresztowały Włocha niejakiego Francesko Corbellini Martines, urodzonego w Sycylii, który tu przebywał w charakterze oficera 7 pułku bersaglierów. Okazało się, że Corbellini jest światowym oszustem i trudnił się skupywaniem brylantów. Między innymi wyłudził on w czasie jakiejś paskarskiej umowy od niejakiego Giuseppo Josetta 1,600.000 koron. Corbellini rozbijał się tu w pierwszorzędnych lokalach restauracyjnych, rzucając na lewo i prawo pieniędzmi, z gestem światowego hochstaplera. Towarzyszce swojej wypłacał dzienne honoraryum w kwocie 1000 koron. W czasie rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono wiele drogocennych przedmiotów.

Nieudały szantaż na paskarzu restauracyjnym

Warszawa, 16 kwietnia.

Przed kilku dniami do kawiarni „Mignon“ przy ul. Marszałkowskiej nr. 141 przybył pewien osobnik, który zażądał podania sobie omletu. Po spożyciu smakowitej potrawy, gdy przyszło do uregulowania rachunku, który już był mniej smakowitym, jako że był grubo „przesolonym“, konsument nagle odkrył swoje „incognito“, a przedstawiwszy swoją legitymacyę policyjną, przystąpił do sporządzenia protokołu, oskarżającego właściciela kawiarni o uprawianie lichwy.

Po wykonaniu formalności, oskarżyciel głuchy na prośby zarządzającego, opuścił kawiarnię.

Wkrótce po jego odejściu zgłosił się atoli do zarządzającego kawiarnią niejaki Majloch Rotsztejn i oświadczył, że przed chwilą spotkał się z dobrym swoim znajomym, mianowicie agentem policyi powiatowej, Wajlem, który opowiedział mu o zajściu, jakie miał w kawiarni i o sporządzonym przezeń protokole, który pociągnie bardzo poważne następstwa dla właścicieli kawiarni bowiem skazani zostaną conajmniej na 100 ty-

Na srebrnym ekranie.

Z tajemnic domu Habsburgów.

Premiera w kinoteatrach: „Kopernik“ i „Marysieńka“.

Lwów, 18. kwietnia.

Trony się walą, królowie poszli na wygnanie i historya ich przesuwa się przed nami, jak sen już daleki, iż trudno pomyśleć, że kiedyś był rzeczywistością. Jeśli jednak oceniać ich będziemy, jako ludzi wraz z ich bolami, rozczarowaniami, tęsknotami — to i nas litość ogarnie.

Z cyklu p. t. „Z tajemnic domu Habsburgów“ widzimy już drugą tragedyę. Po ciosie, jaki w dom ten panujący tak długo w Europie, uderzył, zwalając następcę tronu Rudolfa, nastąpiła tragedya Ferdynanda d'Este równie straszna, a może nawet i straszniejsza, gdy spojrzymy w burzę, która rozszalała później. Nic jednak nie zapowiadało się, gdy młody, 35-letni arcyksiążę ulegając woli cesarza, wyjechał do arcyks. Fryderyka, by poznać jego córkę Krystynę i uczynić ją przyszłą cesarzową Austryi. Przyszłą cesarzową! a tu już rozpaliły się dążności narodów pozostających pod jarzmem i pragnących to jarzmo zrzucić. W Bośni paść miał grom. Ferdynad tymczasem w zamku wuja swego poznaje swą przyszłą ukochaną hrabiankę Chotek. Zapomina, że nie będąc z domu panującego, nie może zostać jego żoną. To też cesarz nie chce dać błogosławieństwa. Znamy te przejścia, a jednak zupełnie inaczej patrzymy na historyę wykwitłą na filmie. Cesarz pozwolenie daje wreszcie pod wpływem snu, w którym raz jeszcze przeżywa pogrzeb syna. Wszak i jemu odmówił błogosławieństwa! Więc jedzie starzec do Ferdynanda i daje mu szczęście upragnione. Patrząc z perspektywy na życie dawnej królewskiej pary — widzimy, jak rok każdy zbliżał ich do katastrofy. Panslawiści widząc, czem im grozi panowanie Ferdynanda, postanawiają zgładzić go. Ten, który najzuchwalsze zawsze głosił hasła, Princip, ten wraz z dwoma towarzyszami dokona zamachu. Nikt z tych polityków nie przeczuwa, że Princip, rewolucyonista, już nie ten sam. Idzie wykonać zamach, bo nie może sprzeciwiać się woli zgromadzenia, ale serce jego jest temu przeciwne. Poznał bowiem kobietę, niewiedząc o tem, iż jest żoną Ferdynanda d'Este i pokochał ją. Bo studentka, która go do mordu zagrzewała — jest tylko przelotną zabawką. Piękne są też słowa Principa, gdy na zgromadzeniu, na którem zapadł wyrok, studentka z rozpromienioną twarzą przystępuje do niego, on odsuwa ją pogardliwym gestem i mówi: nie lubię krwiożerczych kobiet. Znałem jedną, która miała serce — — —

Te słowa charakteryzują późniejszego Principa. Ale czynu dokona, bo tak chcą towarzysze idei. Trójka studentów jedzie do Sarajewa.

Pamiętamy wszyscy ten dzień, 28. czerwca 1914 roku, gdy nad Europą momentalnie rozpaliła się łuna. Na ulicach Sarajewa rozległy się strzały. Arcyksiężna zasłaniając męża, skonała pierwsza. Dwa trupy jechały samochodem przez miasto udekorowane. — —

Jako kawał historyi uscenizowanej z dużym talentem, działa ten dramat. Wystawiony z przepychem, doskonałymi aktorami, wywiera duże, silne wrażenie. Mundury austryackie, które tutaj spotykamy, wywołują uśmiech zdziwienia, tak się nam wydają obce i dalekie. Pyszny jest aktor, grający hrabiego Harracha, znakomity Ferdynand d'Este, cesarz Franciszek Józef, wyrazista twarz ma Princip. Ale dramat ten nie tylko treścią swą, gra, wystawą działa sprawia wrażenie. Budzi on przedewszystkiem moc wspomnień wojennych każdego widza, odtwarza to piekło, przez które przechodziliśmy, prowadzi nas do źródeł wojny, tej zmory, która zniknąć nie chce. I może kiedyś, dla późniejszych pokoleń będzie czemś w rodzaju dziwowiska, męki, legendy o ludziach, którzy, aby dojść do szczęścia, do spokoju mordowali — ludzi.

Nora

sięcy marek. Budząc przerażenie, Rotsztejn w rezultacie zaproponował zarządzającemu kawiarnią załagodzenie całej sprawy za bagatelkę, mianowicie za 25 tysięcy marek. Protokół się zniszczy i właściciele kawiarni zrobią właściwie bardzo dobry interes zaoszczędzając 75 tysięcy marek.

Propozycya ta nie przemówiła do przekonania zarządzającego i zamiast dać 25.000 marek, dał on znać policyi o obecności w kawiarni pomysłowego pośrednika w umarzaniu spraw, którego też niebawem aresztowano i oddano w ręce urzędu śledczego.

Wajlowi wytoczono podobno sprawę dyscyplinarną.

Lwowski klub sportowy „Pogoń“.

Lwów, 18. kwietnia.

Dnia 10 b. m. w sali Sokoła-Macierzy odbyło się pierwsze w czasie wojny Walne Zgromadzenie Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń“. Przed Walnem Zgromadzeniem zdawał sprawę Wydział przedwojenny i wyznaczony przez sąd na czas wojenny kurator, prof. R. Wacek. Ilość zebranych członków dosięgła liczby 160.

Zebranie po odczytaniu protokołu przez dra Hibla zagaił słowem wstępnem prezes Klubu dr. St. Miziewicz. Gorące słowa wspomnienia poświęcił członkom klubu padłym w obronie Lwowa, w obronie kresów naszych, w wojnie wszechświatowej, wreszcie zmarłym; bezlitosna śmierć przerzedziła szereg Pogończyków w ilości 42 członków. Pamięć ich uczcili zgromadzeni przez powstanie; dzień 20 czerwca uchwalono przeznaczyć na „dzień sportowy śp. Ludwika Kuchara“, członka honorowego, założyciela i dobroczyńcę klubu, nadto postanowiono uczcić pamięć śp. Ludwika Wolskiego, zamordowanego w Złoczowie, przez ustanowienie „memoriału“. W osobie śp. Ludwika Wolskiego straciła „Pogoń“ wybitną siłę lekkoatletyczną w biegu na 100 m.. W obronie Lwowa poległo 8 członków, w wojnie światowej 23, zmarło 11; drużyna I footballowa straciła 5 graczy, lekkich atletów 7, z ręki pruskiego żołdaka padł na Litwie śp. Czermak, mistrz polski w pływaniu na 60 m.. Wspomniawszy o działalności klubu w r. 1914, oddał dr. Miziewicz głos prof. Wackowi, który od r. 1915 aż do dnia Walnego Zgromadzenia był kuratorem sądowym klubu. Prof. Wacek wskazał na wydane przez klub w tym czasie 4 sprawozdania, z których każdy członek może się dowiedzieć, co się w owym czasie działo w Pogoni, zaznaczył też, że „Pogoń“ jest jedynym klubem sportowym w Polsce, który wydawał sprawozdania, tem samem oddając działalność swą pod krytykę prasy i społeczeństwa. „Pogoń“ pierwsza i jedyna urządzała zawody na cele dobroczynne i ofiarowała prawie 30.000 kor. na cele dobra społecznego. Od czteru lat z rzędu podjęła „Pogoń“ tradycye Towarzystwa Zabaw Ruchowych, urządzając zawody lekkoatletyczne dla młodzieży szkół średnich. Dowodem zaufania do tej pracy było poparcie władz szkolnych i wojskowych i nagrody honorowe przez te władze z ufnością „Pogoni“ powierzane. Jedyna „Pogoń“ we Lwowie gościła w czasie wojennym na swem boisku drużyny obce z Budapesztu (Vasas i Mac) z Wiednia (reprezentacyjna I klasy) i drużyny polskie z Warszawy (Polonia, Korona), z Łodzi, Poznania; pierwsza „Pogoń“ w czasie wojny sprowadziła do Lwowa „Cracovię“ i „Wisłę“. Także i pod względem finansowem „Pogoń“ stale się rozwija i w r. ubiegłym obrót kasowy wynosił 215.902 kor. Ze strony miasta cieszy się Klub stałą opieką w postaci subwencyi, jak również ze strony Rządu, czego wyrazem subwencya Ministerstwa zdrowia w postaci 4000 Mkp. i pisemne uznanie dla działalności Klubu. Kończąc zarys działalności „Pogoni“ w czasie wojny, zwrócił się prof. Wacek z wyrazami podziękowania do młodzieży, zwłaszcza II szkoły realnej, jak również do tych wszystkich, którzy z nim razem pracowali i pomagali mu. Dziękował też prasie lwowskiej i zaznaczył, że jedynie prasa lwowska ma zrozumienie dla sportu i nie żałuje miejsca dla artykułów sportowych.

Trzecim punktem obrad, był wniosek komisyi rewizyjnej, postawiony przez prof. Urbańskiego, na udzielenie absolutoryum ustępującemu, przedwojennemu wydziałowi i prof. Wackowi. Wniosek przyjęto przez aklamacyę. Zmianę statutu referował por. Włodek; zniesiono wpisy, oznaczono wysokość wkładek i bez poręczenia dwu członków i członka wydziału postanowiono do klubu nikogo nie przyjmować. Następnie dokonano wyboru nowego wydziału, którego skład podaliśmy przed kilkoma dniami.

Zabrał głos nowo obrany prezes hr. Koziebrodzki, który zaznaczył, iż bardzo miłe wrażenie wynosi z Walnego Zgromadzenia z powodu jego nadzwyczaj poważnego nastroju i spodziewa się, iż „Pogoń“ stanie się wzorem karności sportowej i wytrwałej pracy nad fizyczną tężyzną. P. Wacław Wolski, nowo obrany wiceprezes, nawoływał do czujności i solidarnej pracy, która zwłaszcza tu na kresach, jest podstawą naszej wolności i zjednoczenia się. Następnie uchwalono wysłać telegram do komitetu Igrzysk Olimpijskich z zapytaniem, dlaczego do dnia dzisiejszego nie rozpoczęto budowy bieżni olimpijskiej na boisku Pogoni. Do wniosku tego przyłączyli się delegaci „Rewery“ stanisławowskiej i „Resowii“ rzeszowskiej. Godność członka honorowego nadano prof. R. Wackowi, a kap. Kuchar imieniem młodzieży wręczył mu drogocenny sygnet za owocną pracę w klubie. Przy tej okazyi zebrano prawie 10.000 kor. na przedłużenie trybuny. Zgromadzenie Pogoni zaszczycił swą obecnością wicepr. Towarzystwa turystyczno-krajoznawczego, dr. Kwieciński i Karpackiego Towarzystwa Narciarzy p. Pręgowski.

Pogoń podczas wojny wydała cztery sprawozdania, ostatnie za rok 1919, wspaniałe pod względem formy i bogate w treść. Prócz kilku fotografii sportowych mieści ono w sobie 16 portretów poległych członków Pogoni, wśród których widzimy śp. L. Wolskiego i śp. L. Głuzińskiego, obu pomordowanych przez zbirów ukraińskich. O ile się nie mylimy, Pogoń jest w Polsce jedynym klubem sportowym, który w czasie wojny wydawał sprawozdania, co świadczy bardzo dodatnio o żywotności tego klubu i jego pracy, a miastu naszemu „Pogoń“ przynosi chlubę i zaszczyt. Otwarcie sezonu sportowego Pogoni nastąpi dziś, o godz. 4.30 matchem 40 pp. z Pogonią I A.

J. Bielowski.

—o—

Dzisiejszy match footballowy Pogoni z drużyną 40 pp. zapowiada się niezwykle, w ostatniej bowiem chwili dowiadujemy się, iż z Krakowa przyjechali gracze olimpijscy Pogoni, Wacek, Kuchar, Garbień, Chrypiak, Gulicz i Słonecki. Pogoń więc stanie dziś w najsilniejszym swym składzie przed sportową publicznością lwowską. Początek matchu o g. 4·30 pop. W razie deszczu match odbędzie się następnej niedzieli.

Otwarcie sezonu Towarzystwa turystyczno-krajoznawczego. Na bliższej niedzieli, 25 kwietnia rozpoczyna swą działalność sekcya turystyczna T. T. K. przechadzką na Czartowską Skałę. Bliższe szczegóły podamy w środę w „Porannej“.

Zarząd L. K. S. Pogoni uprasza redakcye wszystkich dzienników o wysyłanie swych referentów sportowych na zawody Pogoni. Wystarczy legitymacya redakcyjna na 2 osoby.

KOMUNIKATY.

—o—

KONKURS

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs zewnętrzny na następujące posady w miejskim Zakładzie gazowym:

1) kontrolora instalacyi gazowych w IX. randze,
2) korespondenta w IX. randze,
3) rewidenta rachunkowego w IX. randze,
4) adjunkta rachunkowego w X. randze.

Wymogi ogólne:

a) obywatelstwo polskie,
b) nieprzekroczony 40 rok życia,
c) przeszłość nieposzlakowana.

Wymogi specyalne:

ad 1) ukończone studya techniczne,
ad 2) ukończona szkoła średnia względnie akademia handlowa i dokładna znajomość korespondencyi kupieckiej tudzież przynajmniej dwuch języków w słowie i piśmie ewentualnie szkoła handlowa i praktyka zawodowa,
ad 3) i 4) ukończona szkoła średnia i egzamin z rachunkowości kupieckiej ewentualnie szkoła handlowa i praktyka zawodowa.

Na srebrnym ekranie.

Podróż naokoło świata w 80 dniach.

Dramat w 7 aktach według powieści Verne'go. Teatr świetlny „Apollo“.

Lwów, 17. kwietnia.

Jesteśmy w „Excentric-Klubie“ w Londynie. Przed chwilą właśnie stanął zakład o milion, że ziemię można objechać w przeciągu 80 dni. Mr. Foog, młody Anglik, co się nigdy nie śpieszy, jest tym, który ma wygrać zakład. Spojrzał więc na zegarek, obliczył, że może jeszcze pozwolić sobie na jedną partyę pokera i, wziąwszy po godzinie, z rąk lokaja małą walizkę, udał się najspokojniej na dworzec kolejowy.

I mr. Phelass Foog rozpoczął podróż naokoło świata, której zapłatą miał być... milion.

Któż nie ma w życiu przeciwności? Miał więc mnóstwo tych niespodzianek losu, ekscentryczny i dystyngowanie spokojny Anglik w 80 dniowej swojej wędrówce po szerokim świecie. Towarzyszył mu zdala detektyw „pierwszej klasy“, sławny Fix, który bogatą swoją imaginacyą, widział w Foogu, złodzieja niedawno rozbitej kasy.

Płynął więc po burzliwych falach Oceanu dystyngowany syn Albionu i z zegarkiem w ręku, obliczał minuty wymierzonej podróży.

W chwili, gdy okręt jego przepływał kanał Suezki, rzucił 10.000 franków, aby kupić jego pośpiech. A gdy pomiędzy Kalkutą i Bombajem, pociąg z powodu zepsutych szyn nie mógł ruszyć z miejsca, kupił sobie Foog słonia i w ten oryginalny sposób udał się w dalszą podróż.

Lecz największa przeszkoda czekała go państwie Budelkundu. Ujrzał bowiem stos podpalony na przyjęcie młodej wdowy po władcy tego ludu. Wrodzona rycerskość Anglika nawet za cenę miliona nie pozwala opuścić nieszczęśliwej kobiety, która bez własnej chęci dostała się w moc starego i wstrętnego dla niej człowieka. I stało się, że młoda kobieta odzyskała wolność, a Foog pozyskał towarzyszkę podróży, a może i.... towarzyszkę życia!

A potem dalej biegły oznaczone minutami chwile, a każdy dzień przebyty zmazywał jedna liczbę w ośmdziesiątce! Na drodze, która wiodła Fooga do celu, stawały jeszcze barykady, a nawet raz u skroni jego znalazł się rewolwer wybawiciel.

Czy więc oznaczonego dnia, oznaczonej godziny minuty stanął Mr. Phelass Foog w salonach „Exentric - Klubu“, gdzie czekał na niego okrągły milion? Na to pytanie jest jedna tylko odpowiedź:

— Tacy zawsze dochodzą do celu!

Razem z tym flegmatycznym, a tak śmiałym i rycersko-ekscentrycznym Anglikiem widz odbywa przemiłą i pełną przygód podróż naokoło świata. Przeżywa z nim razem każdą minutę wszystkich 80 dni! Ukołyszą go szumiące fale Oceanu, z grzbietu wielkiego słonia witać będzie Kalkutę i razem z Foogiem wyciągnie dzielną dłoń, aby ocalić od okrutnej śmierci nieszczęśliwą kobietę młodą.

Filmy takie, to jakby pozdrowienie dalekich krajów, co płyną do nas na falach morza!

Jakże chętnie je witamy!

Do posad tych przywiązane są pobory:
ad 1), 2), 3) urzędnika IX. rangi,
ad 4) urzędnika X. rangi ze wszystkimi dodatkami drożyźnianymi do tych rang przywiązanymi analogicznie do urzędników państwowych.

Bliższych informacyi co do wysokości poborów i innych szczegółów udziela Miej. Zakład gazowy.

Posady zostaną narazie nadane prowizorycznie.

Stabilizacya może nastąpić po roku nienagannej i zadowalającej służby.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Biura prezydyalnego Magistratu w terminie do 8. maja 1920.

Prezydent m. Lwowa
612 **Neumann w. r.**

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.

LB. 962/20.

We Lwowie, dnia 17/IV. 1920

Nowe legitymacye spożywcze.

Odnośnie do tutejszego komunikatu z dnia 16-go kwietnia 1920 r. podaje się do wiadomości P. T. mieszkańców, że z powodów od Magistratu niezależnych rozdawnictwo **nowych legitymacyi spożywczych wstrzymuje się** aż do dalszego zarządzenia. 613

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.

LB. 665/20.

We Lwowie, dnia 17. IV. 1920

Zwrot kart kontrolnych.

Magistrat zawiadamia P. T. Kupców i kierowników konsumów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII. B. Departamentowi Magistratu (ul. Piekarska l. 11, III. p.) w nast puj cym porządku:

I. Karty cukrowe Nr. 3 i 4 w odrębnych pakietach

Dzielnica I. dnia 21. i 22. IV. 1920,
„ II. dnia 23. i 24. IV. 1920,
„ III. dnia 26., 27. i 28. IV. 1920,
„ IV. dnia 29. i 30. IV. 1920,
„ V. dnia 1. i 3. V. 1920,
„ VI. dnia 4., 5. i 6. V. 1920.

Konsumy
dnia 7., 10., 11., 12. i 14. maja 1920.

Przy zwrocie kart cukrowych należy pisemnie podać ewentualnie pozostałe zapasy a) cukru białego, b) cukru żółtego, c) mąki.

II. Karty solne
dnia 15. maja 1920.

III. Odcinki kart naftowych
W osobnych pakietach przek zy na sprzedaną naftę po cenach dawnych (1 kor. 70 hal.)
dnia 17., 18., 19. i 20. maja 1920.

IV. Odcinki kart chlebowo-mącznych
(okres od 22. II. do 7. IV. 1920.)

Dzielnica I. dnia 21., 22., 25. i 26. V. 1920.
„ II. dnia 27., 28., 29. i 31. V. 1920.
„ III. dnia 1., 2., 4., 5. i 7. VI. 1920.
„ IV. dnia 8., 9. i 10. IV. 1920.
„ V. dnia 11., 12. i 14 VI. 1920.
„ VI. dnia 15., 16., 17. i 18. VI. 1920.

Konsumy
od dnia 19. do 26. VI. włącznie.

Przy sposobności zwrotu kart kontrolnych należy zgłosić pisemnie pozostały zapas danego artykułu.

Zauważa się, że odbiór kart kontrolnych zaczyna się **punktualnie o godzinie 8-ej rano.** W końcu przypomina się P. T. Kupcom i Kierownikom konsumów, że karty kontrolne należy oddawać ściśle w wyżej wymienionych terminach a to pod rygorem grzywny. 614

OGŁOSZENIA

NEKROLOGIA

†

WANDA ks. CZARTORYSKA

ur. w roku 1862

Przewodnicząca Tow. gosp. wykształcenia kobiet i komitetu opieki nad żołnierzem polskim, członek zarządu komitetu obrony narodowej, rady głównej opiekuńczej i w. i., odznaczona krzyż. „Obrony Lwowa“ i „Orl tami“

po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu w piątek dnia 16 kwietnia 1920 r. o godzinie 11 wieczorem.

Zwłoki złożono w krypcie kościoła OO. Bernardynów.

W poniedziałek dnia 19 kwietnia 1920 r. o godzinie 10·30 rano będą tam odprawione Msze św., poczem kondukt pogrzebowy wyruszy na cmentarz Łyczakowski. 608

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.